KATOLIK

wychodzi wieczorem
w Poniedziałki, Środy i Piątki.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$2.50
Przez roznosicieli tygodniowo....5c
Należność kolektują roznosiciele co tydzień w Sobotę.
Kto opłaci na cały rok z góry otrzyma rabatu 10 proc.
Numer pojedyńczy..............2c
W innych miejscowościach Stan. Zjedn. i w Kanadzie.......$2.50
W innych krajach.............3.50

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

The Polish Pub. Co. of Milwaukee,
553 Mitchell ul.,
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Abonenci odbierający KATOLIKA przez pocztę, winni przysyłać abonament albo gotówką w liście registrowanym, przez Express, albo przez przekaz pocztowy, czyli Money Order. Przekaz czy to z biura expresowego czy to pocztowy, należy dołączyć do listu adresowanego do ofisu KATOLIKA.

Właściciele i wydawcy:
The Polish Pub. Co. of Milwaukee.
Prez.: Fr. Nieżorawski,
Vice-prez.: M. Huntowski,
Sekr.: Jan Kuk,
Kasyer: Jan Szramka.
Redaktor: Dr. A. Jawornicki.

Entered at the Milwaukee, P.O. as second class mail matter.

Na stanowisku.

P. Sadowski, sekretarz jeneralny Związku, wypowiadając w "Echu" w organie pomocniczym "Zgody", że kościoły katolickie powinny być obrócone na fabryki i inne podobnego rodzaju zakłady byznesowe, nie obrachował się, że większość naszego społeczeństwa nie przejęła się dotyla zasadami Zarządu centralnego aby podobnego rodzaju wyznanie wiary pominęła milczeniem. Posypały się protesta, nietylko ze strony pism katolickich ale i z obozu Związkowców, większość których uczuła się dotkniętą w swych uczuciach religijnych. Wydawca "Echa" p. Sadowski poznał po czasie, że zawcześnie wyznał się z tak otwarcie wypowiedzianem przekonaniem członków Zarządu, zwłaszcza przed zbliżającym się sejmem związkowym. Należało więc sytuacyę ratować.

* * *

I oto co wymyślił: zapalił Panu Bogu świeczkę a dyabłu kaganek, bo "Echo" nawymyślawszy w sposób karczemny wzorem pism postępowych (??) Dziennikowi Ch. za to, że pierwszy na obydny ów artykuł zwrócił uwagę, oświadczyło, że nie zmienia wypowiedzianego przekonania o potrzebie zamienienia katolickich kościołów na fabryki, ale za zdanie to nie może padać odpowiedzialność na pana Sadowskiego, i że w ogóle p. Sekretarz Związku nie odpowiada za artykuły pomieszczone w "Echu".

* * *

Tego rodzaju obrona pana Sadowskiego jest — co najmniej dziecinną. Fenomenem zaś swego rodzaju praktykowanym wyłącznie chyba w polsko-amerykańskiej prasie, tak zwanej postępowej, jest taktyka jakiej się "Echo" w tej sprawie chwyciło. Oto pismo to, broniąc od odpowiedzialności właściciela swego za artykuł, który słuszne oburzenie wywołał, uparcie jednak broni zasady w tymże artykule wypowiedzianej.

* * *

Więc czemże u licha jest p. Sadowski w tym "Echu?"

Według tego co pismo to twierdzi, szanowny Sekretarz Związku jest wszystkiem tylko nie właścicielem organu.

Do tej pory my i każdy co ma jakiekolwiek o dziennikarstwie pojęcie, byliśmy przekonani, że pismo jest przedewszystkiem wyrazem przekonań i zasad swego właściciela. Że właściciel omawia z redaktorem program pisma, i że następnie redaktor ów puszczony samopas, jak to w "Echu" ma miejsce, obowiązany jest podług raz wytkniętego planu pismo prowadzić. Tymczasem w obozie członków zarządu centralnego dzieje się inaczej jak na całym świecie, no, bo i głowy tam inne jak na całym świecie, co wierzą jeszcze n. p. w "szkandały" i używają je w druku.

* * *

Tego rodzaju obrona właściciela pisma p. Sadowskiego jaką "Echa" pomieściło, nie tylko nie obrania tegoż od zarzutu uczynionego mu przez pisma katolickie i ogół Związkowców, że uczynił zamach na najdroższe dla każdego Polaka katolika uczucia, ale jeszcze bardziej utwierdza w przekonaniu, że jeżeli p. Sadowski sam nie pisał tego artykułu, to bezwarunkowo upoważnił kogoś innego do napisania w mowie będącego artykułu i że ten znalazł się w "Echu" za jego zgodą i wiadomością.

* * *

Jeszcze jeden dowód, iż członkowie zarządu centralnego najzupełniej zgadzają się z zapatrywaniami "Echa" na przeznaczenie katolickich kościołów, dostarczyła nam "Zgoda".

Arcypatryotyczny ten organ, zapewniający w każdym niemal numerze, że jest jedynem katolickiem pismem, zapatrzona w swoją busolę, nie znalazła jednego nawet słowa nagany dla autora artykułu, którego by się nie powstydził pierwszy lepszy anarchista. A przecież, kiedy jak kiedy, ale tym razem "Zgoda" miała najlepszą sposobność do zamanifestowania swych arcykatolickich uczuć i przekonania wszystkich, którzy poważne mają wątpliwości w jej zapewnienia, iż istotnie pracuje w interesie katolickiego kościoła. Tak wskazywał prosty zdrowy rozum. "Zgoda" nie spełniła jednak tego co obowiązkiem jej było, a tym sposobem potwierdziła tylko wniosek nasz, iż dla prędszego wyswobodzenia ojczyzny, potrzeba przedewszystkiem zburzyć katolickie kościoły, jako rozsadniki zabobonów i ciemnoty, a dla wypróbowania jak projekt ten przyjęty będzie przez polski ogół, rzucono pierwszą myśl w "Echu".

* * *

Jeżeli miał jeszcze jakie wątpliwości ogół katolicki Związkowców w istotne zamiary zarządu centralnego, powinny mu się teraz oczy otworzyć. Powinni wytężyć wszystkie swe usiłowania, aby wyrzucić z łona swego tych, którzy okrywając hańbą imię polskie, pracują na współkę z wrogami naszej narodowości nad wynarodowieniem go. Zbliżający się sejm Związkowy najlepszą do tego daje sposobność.

O znaczeniu i ważności religijnego wychowania.

(Ciąg dalszy.)

Przypuśćmy, że większość legislatury jakiego stanu zawotowałaby prawo pozbawiające własności pewną klasę obywateli lub niszczące naraz ich interesa. Prawo takie stałoby się zaiste gwałtem publicznym, chociażby zyskało zatwierdzenie przez najwyższy sąd stanowy, Stanów Zjednoczonych. Jeżeliby czytelnik padł ofiarą takiego prawa, z pewnością by powiedział: chociaż prawo to jest prawem, objawem woli przedstawicieli narodu, jednakże jest ono złem, niesprawiedliwem, okrutnem. Jeżeli go zapytamy na jakiej zasadzie sąd swój opiera, z pewnością odpowie nam: Ponieważ każdy człowiek ma pewne, niewzruszone prawa przez Boga mu nadane, których żadna władza nie ma prawa go pozbawiać. Jeżeli taką lub podobną da nam odpowiedź, da tem samem świadectwo, że sąd swój opiera na religii.

Czy chlebodawca ma prawo uciemiężać i krzywdzić swoich pracowników? Zpewnością, że nie. Prawa stanowe bezwarunkowo pociągnęły by go do odpowiedzialności. Przypuśćmy jednak na chwilę, że nie ma takiego prawa, któreby zabezpieczoło pracujących od nadużyć, czyż przez to postępowanie takie chlebodawcy względem swych pracowników, zyska na słuszności? Bynajmniej. Wprawdzie, prawa obowiązujące nie pociągną go do zdania rachunku, ale przed Bogiem i przed własnem sumieniem człowiek taki będzie odpowiedzialny i nie zdoła się uchylić od obowiązku wynagrodzenia krzywdy. Oto znowu wykazaną mamy konieczność religijnego wychowania; niezbędność wpajania w człowieka zasady: Kochaj bliźniego swego jak siebie samego i czyń tak, jakbyś chciał żeby tobie czyniono.

Weźmy inny jeszcze przykład. Przypuśćmy, że człowiek jakiś, nie mający rodziny, którąby się potrzebował opiekować, ani krewnych, ani długów niepopłaconych, zdrowy na umyśle, lecz życiem tylko zmęczony, popełnia samobójstwo. Czy czyn taki będzie zbrodnią? Z pewnością że tak. Samobójstwo w takich okolicznościach staje się czynem zbrodniczym, nie dla tego, żeby bliźnim krzywdę wyrządzał, lecz jedynie z tego powodu, że jest targnięciem się na prawa Najwyższego, który On jeden ma władzę nad życiem i śmiercią człowieka. Jeżeli człowiek ma w sercu swem wyrobione poczucie rezygnacyi i poddania się woli swego Stwórcy, a które wyrobi w nim tylko religijne wychowanie, będzie on raczej znosić męki przez całe lata, a nie targnie się na życie swoje. Niereligijność winna jest tej olbrzymiej cyfrze samobójstw powiększającej się z każdym rokiem.

Jeżeli nakoniec, prawa jakiego stanu, zabraniają morderstw, zadawania kalectw ludziom, zabezpieczają własność, cześć i honor obywateli, bez wątpienia prawa takie wypływają z praw nadanych przez samego Stwórcę na górze Synai w dziesięciu przykazaniach.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie dobre sprawiedliwe prawa jakie kiedykolwiek obowiązywały ludzi miały, lub mają początek swój w Objawieniu boskiem.

Może zdarzyć się kiedy, że czytelnik nasz usłyszy człowieka jakiego szanowanego przez siebie za jego uczciwość i miłość sprawiedliwości, który w ten sposób się odezwie: ja wypełniam wiernie wszystkie moje obowiązki odnośnie władzy państwowej i względem mych bliźnich a jednak nie wyznaję żadnej religii, jak również nie jestem pod jej wpływem. Jeżeli posłyszy takie zdanie, czytelnik nasz wówczas z całą słusznością może człowiekowi takiemu powiedzieć: zgadzam się z tobą na pierwszą część twego twierdzenia, ale zaprzeczam temu stanowczo, abyś nie miał być pod wpływem religii. Albo ojciec, albo matka, albo ktokolwiek z twojej rodziny musiał mieć ogromny wpływ na twoje wychowanie. Oni to wpoili w ciebie słowem i przykładem obawę Boga i posłuszeństwo jego prawom i tym sposobem urobili charakter twój tak, że dziś bezwiednie prowadzisz życie sprawiedliwe i uczciwe.

Cudownym jest zaiste wpływ religijnego wychowania na charakter człowieka i na całe jego życie, tak w kole rodzinnem jak i na szerszej arenie życia publicznego. Wychowanie religijne rozciąga wpływ swój nawet na tych, którzy przyznać się nawet nie chcą do tego. Daleko jednak lepiej by było dla szczęścia człowieka, gdyby ten chciał oddać Bogu to co Mu się słusznie należy: przyjmować z poddaniem wolę jego i czcić Go jak ojca swego. Powiedzianem jest: oddaj cesarzowi co jest cesarskiego a Bogu co boskie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

EMIGRACYA POLSKA W ARGENTYNIE.

Korespondent z Buenos-Ayres pisujący do Kuryera Warszawskiego, w opłakanym stanie maluje tamtejsze stosunki wśród polskich emigrantów.

Tylko w Paranie, powiada on, znajduje się garstka księży polskich, zresztą nie ma ich nigdzie. Dla kierowników polskiej emigracyi rządy południowo-amerykańskie są nader uprzejme. Dają im bezpłatne bilety kolejowe, spraszają na obiady i obiecują wiele, ale nie zobowiązują się do niczego. Taktyka ta bałamuci łatwowiernych Polaków. Tymczasem rządom chodzi o napływ emigrantów, aby wyzyskać ich pracę.

Religijność polskich robotników jest solą w oku urzędnikom; obawiają się, aby nie żądali sprowadzenia księży i nie świętowali w niedziele i dnie uroczyste. A dają im tylko trzy dni świąt w roku: 25. maja—rocznicę wyzwolenia Argentyny od Hiszpanów, w Wielki Piątek i w ostatni dzień karnawału. Po za tem, praca kamienna i to w upale do 36 stopni dochodzącym, na gołem polu, bez dachów, bez cienia drzew, często bez wody, a wszystko to za marny zarobek, nie dający możności zaoszczędzenia funduszu na podróż powrotną.

W samem Buenos-Ayres—są słowa ks. Grz.—mieszka tylko 180 Polaków. Wybitną postacią duchową między nimi jest p. Józef Białostocki, szlachcic z gub. warszawskiej, profesor w kolegium angielskim i tłómacz rządowy języka polskiego i rosyjskiego, mieszkający przy "Calle Sante Fe Colegio Inglis."

Jedyne wpływowe stanowisko wśród Polaków Ameryki Południowej zajmuje dzielny kupiec, p. Michał Laudański. Słyszałem bardzo gruntowne i stanowcze jego zdanie, że emigrantów polskich należy tu uważać za straconych dla swojej narodowości, a wykupienie ich z tamtejszej zależności i powrót do Europy przedstawia zbyt wielkie trudności i koszta.

Wynaradawianie zaczyna się na wstępie, gdy emigrant polski, wysiadłszy z okrętu, przebiera się w strój amerykański i z pogardą pewną zrzuca polską siermięgę. Dzieci, przywiezione do Ameryki, bawi i zachwyca każda nowość, i w lat kilka jest już łatwiej mówić po hiszpańsku niż po polsku. Każdy wyrostek polski, zapytany jakiej jest narodowości, wstydzi się odpowiedzieć, że jest Polakiem, ale odpowiada z pewną dumą: "Argentine."

Robotników polskich widywał przy uprawie kukurydzy i pszenicy w Argentynie, oraz przy plantacyach kawy w dolinach Brazylii. Żywili się kartoflami, mięsem i makaronem, gotując strawę w garnkach glinianych, pod gołem niebem. Odzież, obuwie i bieliznę sprowadza Ameryka Południowa przeważnie z Europy, a wszystko to jest liche i drogie.

Wytrzymalszymi od Polaków na upały są Włosi, dla tego też bardziej przez plantatorów poszukiwani. Jest też w Buenos-Ayres kilka tysięcy żydów, którzy z tym samym, co wszędzie ferworem, trudnią się szacherką, faktorstwem, lichwą, albo żywym handlują towarem. Procedury te uprawiają z całą swobodą, opłacając się policyantom i urzędnikom, w czambuł przekupnym łapownikom, największym z łapowników amerykańskich, których też równych sobie nie mają.

Niech mi wolno będzie—kończy korespondent—podać jako dopełnienie wiadomość o jednej z ofiar emigracyi i prosić inne pisma warszawskie, aby notatkę tę powtórzyły. Przed kilku laty wyemigrował do Ameryki Południowej z gub. warszawskiej, niejaki Tomasz Stranc, który zmarł 28-go marca 1896 roku w szpitalu Rawson w Buenos Ayres i pozostawił wdowę Józefę Strancową. Ojciec jej, mieszkający podobno we wsi Jakubowie, w gminie Przedecz, w pow. kutnowskim, może nie wie że córka jego cierpi straszną nędzę z czworgiem dziatek, z których najstarsze liczy lat 11. Ratuje ich od głodowej śmierci bardzo uboga Mathilde soeur de Charite, przy Plaza de Libertad w Buenos Ayres. List można pisać po polsku, bo wśród szarytek jest jedna Polka. Strancowa pragnie z dziećmi powrócić do ojca i kraju, ale nie ma za co.

PRAGA CZESKA.

Śmierć Edwarda Jelinka.

Po długich i ciężkich cierpieniach umarł w Pradze Czeskiej wielki przyjaciel naszego narodu i znakomity znawca naszej literatury, śp. Edward Jelinek. Zmarły występował zawsze obok Riegera, Tonnera i innych znakomitych Czechów w obronie solidarności czesko-polskiej i walczył za nią słowem i piórem. Z licznemi domami polskiemi we wszystkich trzech zaborach utrzymywał stosunki przyjaźni, stale był w korespondencyi z polskiemi instytucyami naukowemi. Wiele utworów polskich autorów przyswoił językowi czeskiemu i na odwrót wiele czeskich utworów przetłómaczył na polskie.

Dwa lata temu R. J. Warren, aptekarz z Pleasant Brook, N. Y. kupił nieco Chamberlaina lekarstwa na kaszel. Opowiada on jak następuje: "W owym czasie medycyna ta nie była tu wcale znana lecz teraz Chamberlain jest słowem wszędzie używanem." Toż samo jest w wielu innych miejscowościach. Gdzie tylko słowo to znanem jest ludzie wszędzie to lekarstwo używają a nie inne.

Po ślubne pierścionki idźcie do Millera 486 Mitchell ulica; dajemy pół tuzina łyżeczek srebrnych w podarunku.

DR. AMSEL, lekarz polski, 456 Mitchell ulica, nad apteką p. Tomkiewicza, poleca się względom potrzebujących pomocy lekarskiej. Telefon South 53. Porada dla biednych bezpłatnie od 8 do 9 godź. rano.

Wanted—An Idea Who can think of some simple thing to patent? Protect your ideas; they may bring you wealth. Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their $1,800 prize offer and new list of one thousand inventions wanted.

KSIĄŻKI
I KOŚCIELNE KATOLICKIE SPRZĘTY
sprowadzają i wyrabiają
M. H. WILTZIUS & CO.
Figury religijne, chorągwie towarzystw, szaty kapłańskie i sprzęty ołtarzowe należą do naszej specyalności.
KSIĄŻKI (wszelkiego rodzaju) dla szkół, towarzystw i bibliotek.
Posiadamy główny skład regalij i odznaków dla towarzystw jako też najpiękniejszych i najtańszych polskich książek do nabożeństwa, różańce, krucyfiksy i świece woskowe, itd.
Zgłoście się do naszego naszego pomieszczenia,
429 i 431 East Water ul.,
Naprzeciw Kirby House.
Milwaukee, - - Wisconsin.

A. BLOEDEL 106 GRAND AVE.
Zegarki, zegary, klejnoty, wyroby srebrne itd. zawsze w wielkim zapasie po cenach jak najniższych. Specyalnością są pierścionki ślubne. Uprasza się o łaskawe odwiedzenie nas

Marquette College,
10ta i State ul., Milwaukee.
Pod kierownictwem OO. Jezuitów
Klasy filozoficzne, wzorowe, literackie i biznesowe.
KS. LEOPOLD BUSHART, S. J., Prez.

L. JABŁONSKI,
pierwszorzędny
Skład Siodlarski i Rymarski.
Pószorki od $5 do $50. Wszelkie inne wyroby odstawia się jak najtaniej. Za dobrą robotę daje się gwarancyę. Reperacye wykonuje się jak najlepiej.
1039 Muskego av. róg Forest Home av.

The **Aug. Greulich Co.**
342, 344 i 346 Czwarta ul.,
MILWAUKEE, - WISCONSIN.
Wielki skład krajowych
Win i Likierów,
Specyalną uwagę zwraca się na obstalunki WIN MSZALNYCH i familijnych.

POLSKI SKŁAD DRZEWA i WĘGLI.
OFIS i YARD: Becher ul. przy moście.
POMIESZKANIE: 406 Lincoln ave., róg Garden ul.
J. LESZCZYNSKI.

Zabezpieczajcie
Wasze własności w odpowiedzialnych spółkach asekuracyjnych, które reprezentują
PHILLIPS & REBHAN,
81 Michigan ul., Gmach Mitchella.

Jan Waloch,
MALARZ DOMÓW i SZYLDÓW.
Podejmuje się także bielenia i tapetowania.
1013 American Ave.

POLSKI SKŁAD
DRZEWA I WĘGLI.
WĘGLE po 6.00 tona.
Ofis i yard: róg Reed i Burnham ul. dawniejsze miejsce M. Knuta.
Pomieszkanie 680—10-ta Ave.
SZCZEPAN WALCZAK.

Swieże Ziołowe Medycyny Dra HAM

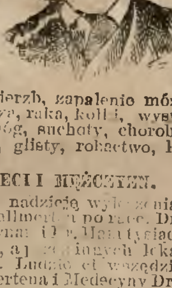

Leczą wszystkie choroby zastarzałe, jako to: Duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, uszu, oczu nosa, choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych, febrę, wyrzuty na głowie i skórze, choroby maciczne, zboczenie regularności, krwiotok, białe upławy, niepłodność, boleści połogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w piersiach, katar, neuralgię, bronchitis, podecre, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, histerya i t. d.

LECZY NIEWIASTY, DZIECI I MĘŻCZYZN.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do doktora Kallmertena po radę. Dr. Kallmerten wyleczył medycyną Dra Ham tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a [illegible] wyleczeni. Ludzie wszędzie rozgłaszają imię Dra Kallmertena i Medecyny Dra Ham a i znajomym je polecają. Udajcie się do Dra Kallmertena to was wyleczy.

CHOROBY ZARAŹLIWE obojga płci (czy to nabyte lub z rodzicielstwa przekazane) leczy skutecznie i prędko. [illegible] wstydzić, trzeba leczyć, bo zaniedbywanie sprowadza złe skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr Kallmerten każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę podajcie wiek chorego, przyślijcie w liście trochę włosów z głowy i 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, angielsku lub niemiecku.

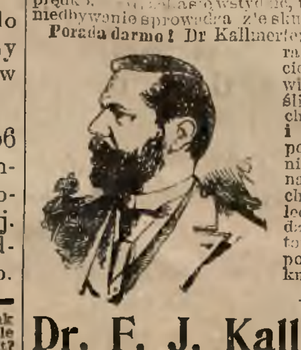

Adres:
Dr. F. J. Kallmerten,
PROP. DR. HAM'S MEDICINES.
Cor. 22nd & Washington St., Toledo, O

TEODOR RUDZINSKI,
NOTARYUSZ PUBLICZNY,
403 Mitchell ulica.
Wyrabiam hipoteki, kontrakty i wszystkie inne legalne dokumenta, dostawiam abstrakty tytułów; wypożyczam pieniądze na własności miejskie w różnych sumach, po 6 procent od sta; zabezpieczam od ognia w dobrych kompaniach; wysyłam pieniądze do wszystkich części starego kraju; sprzedaję tykiety na wszystkie linie do i z Europy; sprzedaję loty i domy z lotami po najniższej cenie na wypłatę; sprzedaję ziemię na farmy za 2 do 5 dolarów za akier na małe raty, po 6 procent od sta, lub te w zamian na własności miejskie w nowej Kolonii Polskiej w Ellis Junction Marinette County Wisconsin. Mieszkam w Milwaukee 37 lat a w byznesie jestem 22.

ERNST KREMBS.
APTEKARZ,
róg 1-ej ave. i Greenfield,
Milwaukee, Wis.

J. F. KIEDROWICZ,
NOTARYUSZ PUBLICZNY.
Wypożycza pieniądze i sprzedaje realności.
860 FRANKLIN ULICA.

PIENIĄDZE
do wypożyczania,
THEO. PROCHNOW,
638 Mitchell ulica.

$75,000 do wypożyczenia na 6 procent w sumach $500 i wyżej.
Posiadłości miejskie jak najtaniej na wypłaty, farmy w zamian na posiadłości miejskie.
WAL. BIELSKI, 893 Grant ulica.

Steinman Lumber Co.
Wielki skład
Budulcu,
Łat (lath), słupów cedrowych itd.
róg 1-ej avenue i Canal ul.
lub Vogel's Island.
Telefon 469-2. Milwaukee, Wis.

CORDES & TREIS
fabrykanci
PRZYRZĄDÓW DO OGRZEWANIA.
126 i 128 Clybourn ul.

Po rośliny, kwiaty, bukiety i różne inne świeżo kwiatowe wyroby, a także pogrzebowe i weselne dekoracye udajcie się do
J. FREYTAG, ogrodnika,
Tel. S. 48-4 F. **794 Forest Home Ave.**

ROSENBLATT BROS.
Fabrykanci ołtarzy, ambon, figur, stacyi Męki Pańskiej i ozdób sztukateryjnych. Piszcie po katalogi.
725 KINNICKINNIC AVE.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

J. J. KIRCHER,
Zabezpieczenie od ognia, Accident Ins. i wypożyczanie pieniędzy.
Pokój 18 New Insurance Building.
Telefon No. 1542.

E. Brielmaier & Sons,
ARCHITEKCI
I NADZORCY.
Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.
Biuro i pomieszkanie:
Róg 2-ej i Sherman ul., Milwaukee.
Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon, i t. d.